

OLGA PAWLIK
Warszawa

„IDZIEMY DROGĄ PRZODKÓW” – ODWOŁANIA DO PRZESZŁOŚCI W RODZIMYM KOŚCIELE POLSKIM

Każdy chce wiedzieć, kim jest, powiedział mi jeden z rozmówców (M., 57 l., W – 27)¹. A po chwili dodał: My też coś mieliśmy. Dla badanych przeze mnie ludzi odpowiedź na pytanie „kim jestem?” stanowi odległa przeszłość, do której „pomostem” jest odłam współczesnego pogaństwa – rodzimowierstwo. Zgodnie z przekonaniami wyznawców stanowi ono kontynuację wierzeń dawnych Słowian. Proces łączenia dawnego pogaństwa z dzisiejszym w jedno, misterny i nieoczywisty, będzie przedmiotem mojej analizy; postaram się wyłowić i zinterpretować obecne w Rodzimym Kościele Polskim nawiązania do przeszłości.

Badania nad Rodzimym Kościołem Polskim (RKP) prowadziłam na terenie całej Polski. Grupę, którą będę charakteryzować, tworzą przede wszystkim ludzie dwudziesto- lub trzydziestoparoletni, z wyższym wykształceniem, mieszkający w miastach. Ponad 90% polskich rodzimowierców stanowią konwertyci, dzielący się na tych wywodzących się z chrześcijaństwa (najprawdopodobniej ok. 60%) i tych wychowywanych bez wiary, w rodzinach o poglądach ateistycznych lub agnostycznych (ok. 40%)².

Miałam nie tylko okazję rozmawiać z ludźmi, ale też uczestniczyć w ich obrzędach. Zdecydowana większość z nich miała miejsce pod Warszawą, w świątyni zwanej chramem mazowieckim; zdarzało mi się też oglądać święta organizowane w Łodzi i Sopocie. Wywiady przeprowadzałam z mieszkańcami dużych miast (m.in. Gdańsk, Warszawa, Częstochowa, Łódź, Toruń). Nie można wskazać jednego, lokalnego środowiska, które bym opisywała. Grupa ta jest rozproszona; choć liczba pogan rośnie, rodzimowierców sympatyzujących z konkretnym związkiem wyznaniowym nadal jest zwykle tylko kilku w jednym miejscu.

KORZENIE, CZYLI O CZYM JEST TEN ARTYKUŁ

W swoim odczycie na konferencji dotyczącej polskiego neopogaństwa Ewa Szczeńska-Musiela (2008) posłużyła się terminem korzeni, definiując je jako:

¹ Wszystkie cytaty sygnuję znakiem płci (K/M), wiekiem rozmówcy oraz kodem, pod którym wywiad jest dostępny w archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Dopisek (2) stawiam w sytuacji, gdy był to drugi wywiad przeprowadzony z tą samą osobą.

² Materiał, na którym się opieram stanowi 31 wywiadów. W artykule wykorzystałam 22 z nich.

„Doświadczenie i odczuwanie pewnych sytuacji, które są postrzegane jako «pierwotne», «naturalne», a także «prawdziwe». Sytuacji takich jak rytuały czy obrzędy, ale też wierzenia i światopogląd odmienny od europejskiej racjonalności.”

„W przypadku grup zafascynowanych dziedzictwem kulturowym, ale bardzo odległym w czasie, prehistorią, korzenie nie tyle dotyczą przeszłości danej rodziny, ale odległej ziemi lub ludu, społeczności o własnej kulturze i tradycji. W takim ujęciu, korzenie oznaczają odległą czasowo przeszłość, historię współczesnej grupy etnicznej lub narodowej (dawni Słowianie), poczucie identyfikacji i ciągłości historycznej i kulturowej z «przodkami»” (s. 42).

Termin ten odnosi się do tezy o „wykorzenieniu jednostki” we współczesnym świecie (Szczecińska-Musielak 2008), która oderwana od tradycji, zaczyna poszukiwać wyznaczników swojej tożsamości na własną rękę. Bogumił Grott napisał:

„Kierunki neopogańskie niosły panteizm, występujący ewentualnie w towarzystwie elementów dekoracyjnych, których rolę spełniały różne rekwizyty wysnute z wiedzy o dawnych wierzeniach plemiennych” (Grott 1991, cyt. za Tomaszewicz 1994, s. 90).

Nie wydaje mi się jednak, by w badanym przeze mnie ruchu rolę elementów „wysnutych z wiedzy o dawnych wierzeniach plemiennych” można było sprowadzić do dekoracji. Moi rozmówcy często wskazywali na potrzebę kontynuowania dziedzictwa kulturowego Słowian jako na przyczynę przejścia na pogaństwo. Elementy pochodzące z plemiennych wierzeń mają więc znacznie głębsze znaczenie, dotyczące bezpośrednio tożsamości wyznawców.

„Poczucie identyfikacji i ciągłości kulturowej i historycznej z «przodkami»” stanowi dla rodzimowierców cel i istotę ich religii. W dalszej części tej pracy będą interesowały mnie sposoby tworzenia i utrwalania tej ciągłości (czy też poczucia ciągłości), wykorzystywane przez środowisko RKP.

STARE I NOWE

– ARCHAICZNE „ELEMENTY” I NOWOCZESNY ŚWIATOPOGLĄD

Choć rodzimowiercy postulują wielowiekowe istnienie swojej religii, kreowana przez nią mentalność wydaje się na wskroś współczesna³. Duża część badaczy analizując neopogańskie światopoglądy zauważa i podkreśla podobieństwa między tym ruchem a New Age, często traktując współczesne pogaństwo jako jeden z nurtów Nowej Ery. Nierzadko wskazują też na wspólny rodowód⁴:

³ Mentalność tę tworzą między innymi (podobnie jak w New Age) indywidualizm, dążenie do samorealizacji i rozwoju, abstrakcyjne ujmowanie rzeczywistości. Pojawiają się też rzadko obecne w Nowej Ery wątki nacjonalistyczne i dowartościowania lokalności.

⁴ Po przeczytaniu tego tekstu jedna z kapłanek chłodno zauważyła, że idee neopogańskie w Polsce zaczęły się pojawiać w okresie międzywojennym, a nie, jak pisze Tomaszewicz, w latach 1960. czy 1970. Uznając prawdziwość tego zdania chciałabym jednak podkreślić brak tożsamości ruchów dwudziestolecia międzywojennego ze współczesnym rodzimowierstwem. Znajac „prehistorię” samej organizacji, obecność New Age w źródłach ideowych RKP uważam za trudną do podważenia.

„Młodzieżowa kontestacja lat 60. proklamowała Nową Erę (...). Naturalną kolejną rzeczą po falach fascynacji buddyzmem zen i chrześcijaństwem („*Jesus revolution*”), przyszła kolej na zwrócenie się ku własnym przedchrześcijańskim korzeniom i w 1973 r. grupa ex-hippisów pod wodzą Wally’ego Hope’a odprawiła obrzędy w Stonehenge” (Tomasiewicz 1994, s. 89)

Z fascynacjami New Age jest też związana prehistoria samego Rodzimego Kościoła Polskiego jako organizacji. Jego założyciel, Lech Emfazy Stefański, był szefem Stowarzyszenia Radiestetów, przemianowanego później na Polskie Towarzystwo Psychotroniki. Organizowane w nim były wykłady i spotkania: Jakieś wiesz, jak, jak, jakis hinduscy mistrzowie przyjeżdżali, to, tamto (M., 57 l., W – 27).

Ale... ale nie jesteśmy Hindusami, z całym szacunkiem... (...) Jesteśmy sobą. My też coś mieliśmy. (...) I Lech zaczął szukać. (...) A potem: 'tyle potrzeba osób, żeby się zarejestrować' (M., 57 l., W – 27).

Współcześni wyznawcy nie utożsamiają się jednak z ruchem Nowej Ery. Jeden z rozmówców ostrzegł mnie:

Spora część jest bardzo przewrażliwiona na niektóre kwestie. Na przykład większość właśnie członków RKP jest uczulona wręcz na New Age i wikkan. Więc wszelkie Księgi Tura, choćby wspomni się o tym przy nich, to dostają wysypki! (M., 20 l., W – 04)

Rodzimowiercy, a szerzej poganie, prawie nigdy nie określają się jako wyznawcy New Age. Jest to termin równie rzadko używany wobec samego siebie co chrześcijaństwo i ateizm (Barcikowska 2008).

Jednocześnie w obu światopoglądach jest wiele punktów wspólnych. Kult natury, dążenie do życia zgodnie z jej rytmem i podkreślanie, że ludzie są integralną częścią przyrody, indywidualizm i holistyczne ujmowanie rzeczywistości. W zakresie moralności położenie silnego akcentu na odpowiedzialność jednostki za własne czyny; często jest to odpowiedzialność przed sobą – człowiek sam ocenia swoje postępowanie. Jeden z tekstów na temat neopogaństwa i New Age wymienia ponadto:

„(...) stawianie za cel ludzkiego życia zharmonizowania, niejako dostrojenia siebie do rytmu natury, życie w zgodzie ze swoją naturą, a tym samym naturą wszechświata, bo holizm pozostaje tu perspektywą dominującą. Inne wspólne idee to soteriologia, która polega na doskonaleniu zewnętrznym, jedność ciała i ducha i panteizm (Bogo-świat). Specyfiką neopogaństwa jest poszerzenie owej jedności ze światem na jedność etnicznego pochodzenia i wyznawanej religii” (Pasek 2008, s. 207)

Podkreślić też trzeba charakterystyczny dla obu ruchów postulat równouprawnienia kultur i religii, określony przez Zbigniewa Paska jako „nowy uniwersalizm”, dopuszczający różne możliwości duchowego rozwoju (Pasek 2008, s. 208)

Nicholas Thomas pisze, że kultura zawsze jest „dopasowywana i upiększana w procesie przekazywania” (Thomas 1992, s. 213). Naturalnym więc byłoby, że współczesne odniesienia do kultury VI–X wieku nie odpowiadają rzeczywistości historycznej. Ideowy rodowód rodzimowierstwa, jakim jest New Age, zdaje się mieć na ten ruch daleko większy wpływ, niż dawne wierzenia słowiańskie. Być może więc cytowany już

przeze mnie Bogumił Grott miał rację określając te ostatnie jako jedynie „elementy”. Patrząc na to z boku nie tworzą one światopoglądu współczesnego rodzimowiercy – są raczej do tego światopoglądu dopasowywane.

(NEO)POGAŃSTWO, CZYLI POGLĄDY O CIĄGŁOŚCI HISTORYCZNEJ

W jednym z pierwszych wywiadów, które przeprowadzałam, rozmówczyni zwróciła mi uwagę, gdy nazwałam ją „neopoganką”.

To znaczy to mi przeszkadza.... bo co to jest to neo? Właśnie co to jest to neo? (...) Znaczy czy mi przeszkadza, czy nie przeszkadza, no jakoś... ja jestem poganką a nie neopoganką, także... może na tej zasadzie (K., 35 l., W – 44)

Takie postawienie sprawy zaintrygowało mnie i postanowiłam pytać o to też późniejszych rozmówców. Autoidentyfikacja okazała się dla nich kłopotliwa. Jeden z pytanых dostarczył mi wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety na ten temat, opublikowanej później w czasopiśmie *Gniazdo* (Wilkowski 2013)⁵.

Zagłębiając się w ten temat spodziewałam się mniej więcej jednolitego stanowiska, lub być może dwóch stanowisk, ścierających się ze sobą. Otrzymałam chaos. O ile termin „rodzimowierca”, moi badani przyjmowali stosunkowo zgodnie, o tyle pogaństwo i neopogaństwo każdy z nich rozumie inaczej, i akceptuje lub nie.

Co ciekawe, najczęstszą reakcją na moje pytania był indyferentyzm:

Wiesz, to jest pusty termin (...), który jest na tyle niesprecyzowany, że też jest używany zamiennie. Dla mnie to poganin, neopoganin, każdy wie, o co chodzi. (...) Moim zdaniem nie ma sensu upieranie się, bo... jest tylko terminologia (M., 26 l., W – 10 (2))

W tym kontekście użyteczna wydaje mi się zaproponowana przez Alicję Barcikowską kategoria (neo)poganina (2008), zamykająca w sobie oba pojęcia, a jednocześnie niejako pozostawiająca wybór między nimi.

Trzeba bowiem pamiętać, że pojawiają się też i ostre kontrowersje na temat nazewnictwa. Słowo poganin budzi niejednokrotnie sprzeciw jako piętnujące, niejasne i pochodzące od chrześcijan (*Poganie to byli ludzie, którzy nie potrafili czytać, pisać, byli głupi...* (K., ok. 25 l., W – 11)). Neopoganin tymczasem implikuje nowość, co u wielu osób, z którymi rozmawiałam, wywołuje oburzenie. Ponadto:

No raczej jestem poganką, dlatego że... mm... idąc tropem słowotwórczym, neopogaństwo jest dla mnie jak neoromantyzm czy neogotyck, czyli nawiązaniem do pewnej epoki, my staramy się być tymi poganami dzisiaj, a nie tylko nawiązywać do tego co, co robiono tam (K., 35 l., W – 44)

Nie jest to miejsce, aby omawiać wszystkie niuanse związane z różnym odczytywaniem tych samych pojęć. Problem nazewnictwa zwraca jednak uwagę na inny

⁵ Ankieta ta miała na celu ustalenie terminów, jakimi określają się rodzimowiercy. Oprócz niej posługuję się w tym rozdziale wynikami badań Alicji Barcikowskiej (2008), przeprowadzonych w tym samym celu, oraz odpowiedziami z wywiadów.

– ciągłości historycznej. W dotyczącym autoidentyfikacji artykule rodzimowierca Ratomir Wilkowski pisze m.in.:

„Dodatkową trudność w operowaniu tymi pojęciami stwarza fakt, iż określenie «neopogaństwo» dość powszechnie zaistniało jako tzw. termin akademicki. W użyciu tym przedrostek «neo» określa zwykle osoby «współczesne», «żyjące obecnie» i pochodzące lub odwołujące się do omawianego kręgu wyznaniowego.

Podejście to nie pozostaje jednak wolne od wad, bo czyż wszyscy tzw. «poganie» nie żyją/żyli w czasach sobie współczesnych/obecnych? Czy «poganie» żyjący np. 1000 lat temu, w czasach sobie współczesnych również określani byli (bo już raczej nawet nie samookreślani) jako «neopoganie»?

Analogicznie – czy współczesny chrześcijanin jest taki sam jak ten z pierwotnej wspólnoty, ze średniowiecza, czy z okresu kontrreformacji? Czy z tego względu jest on współcześnie określany jako neochrześcijanin, czy mimo wszystko pozostaje jednak chrześcijaninem?» (Wilkowski 2013)

W trakcie swoich badań wiele razy pytałam rodzimowierców o problem nieciągłości w ich religii – często spotykając się z niezrozumieniem.

– *...bo na przykład mimo tego, że Rodzimy Kościół Polski formalnie liczy sobie tam te 15 lat od zarejestrowania, to trzeba pamiętać o tym, że jego historia jest znacznie dłuższa, i wywodzi się z okresu jeszcze powojennego, tak? Międzywojennego.*

OP: *No tak, ale nadal macie trochę przerwę⁶, nie?*

– *Nie.*

OP: *Dlaczego nie?*

– *A dlaczego mamy mieć przerwę? (M., 37 l., W – 75)*

W swoich wypowiedziach rodzimowiercy często wskazują na kulturę ludową jako na depozytariusza swojej religii:

– *Odtworzona, ale... odtworzona... ale tak nie zgodziłabym się że ona tak zanikła, teraz nagle znowu powstała. Jednak w świadomości ludowej no jednak pewne obrzędy obyczaje zachowania były żywe przez... przez cały czas (K., 35 l., W – 44)*

RELIGIA A JĘZYK: CZYM RÓŻNI SIĘ POLAK OD SŁOWIANINA

Jednym z ważnych wyróżników rodzimowierstwa jest jego ściśle powiązanie z odpowiednim terenem i kulturą:

Mianowicie to jest to, co nas odróżnia od religii światowych. (...) Rodzimowierstwo się składa z tych dwóch rzeczy, że jest i kultura, i wiara, która absolutnie jest z tą kulturą powiązana (M., 27 l., W – 10 (2))

Tożsamość tej kultury nie jest jednak jednoznaczna; podstawową określającą ją kategorią jest *słowiańskość*, obecna w nazwie („rodzimowierstwo słowiańskie”) i bardzo częsta w wypowiedziach wyznawców. Już w deklaracji przystąpienia do Kościoła możemy przeczytać:

⁶ Chodzi o tysiącletnią przerwę między czasami przedchrześcijańskimi a pojawieniem się ruchów rodzimowierczych w dwudziestym wieku.

„Ja, mając do wyboru różne chwalebne imiona boże wybieram sobie jego imię Świętowit, bo tak nazywali go nasi przodkowie, **mówiący podobnie jak ja – po słowiańsku**” (Deklaracja przystąpienia do Rodzimego Kościoła Polskiego, 1995; cyt. za Broszura RKP 2011).

W wywiadach słowo to pojawiało się w najróżniejszych kontekstach:

*Są takie kultury, gdzie praktycznie nie ma... nigdy nie jesteś sama. Wszystko się dzieje w jednym pomieszczeniu i im jest z tym dobrze. Czy **Polakowi, Słowianinowi** jest dobrze w takim układzie? (K., ok. 35 l., W – 18 (2));*

*To są w zasadzie moi przodkowie, bo skądś się wywodzą, tak? To są moi **słowiańscy przodkowie**, tak, oczywiście bardzo ich szanuję i oddaję im cześć w dziadach. I swoich przodków, swoich dziadów, i generalnie naszych wszystkich dziadów... (K., 35 l., W – 44);*

*A jak bym na przykład wyjechał do Anglii, no to nie wiem, jak stamtąd, z takiej odległości, miałbym **działać po słowiańsku**, żeby mieć wpływ na to, co jest tutaj (M., 26 l., W – 10).*

Analizując wywiady doszłam jednak do wniosku, że badani przeze mnie rodzimowiercy nie odczuwają bezpośredniej więzi z całą Słowiańszczyzną, działając i poruszając się jedynie w obrębie Polski. Polskie prawo i realia budzą u nich silne emocje⁷, natomiast pozostałe kraje słowiańskie rzadko pojawiają się w dyskusji, jeżeli nie zostaną przywołane przeze mnie. Tereny znajdujące się poza granicami państwa pozostają dla nich obczyzną, o czym szczególnie przekonała mnie ta wypowiedź:

OP: *Macie jakieś takie ambicje albo marzenia o ekspansji na inne tereny? Myślisz, że to by było możliwe?*

– *Na różnych terenach Słowiańszczyzny są zarejestrowane różne związki wyznaniowe, z którymi mamy często kontakty, bardzo przyjacielskie, i nie widzę powodu żeby na przykład nie wiem... na Ukrainie działa Rodna Wira, bardzo dobrze, więc nie ma powodu żeby, żeby w jakikolwiek sposób przekraczać granice kraju (K., ok. 35 l., W – 18).*

Widać tu wyraźnie, że przedmiotem zainteresowania moich badanych nie jest Słowiańszczyzna, a jedynie Polska. Granice kraju są granicą swojskości, a wspólnota kulturowa z położonymi poza nią terenami wystarcza jedynie na przyjacielskie kontakty. Jednak słowa takie jak „polski” czy „polskość” padają z ust rodzimowierców bardzo rzadko, zwłaszcza w odniesieniu do religii.

Wynika to z prostej przyczyny: w czasie, do którego odwołują się rodzimowiercy, a więc przed X wiekiem, nic nie było „polskie”. Takie określenie nie miało racji bytu, jest to bowiem okres sprzed powstania państwa polskiego. Rodzimowiercy, utożsamiając się z przedchrześcijańską religią i kulturą, posługują się również słownictwem odpowiednim ich zdaniem dla ówczesnych realiów.

Podobnie, pytani o różne aspekty swojej teraźniejszej wiary, rodzimowiercy odpowiadają często w czasie przeszłym, tak jakby mówili nie o sobie, a o Słowianach z X czy VIII wieku.

OP: *Czy... modlisz się do takiego domowego?*

⁷ Chodzi przede wszystkim o zapisy i zwyczaje dotyczące uprzywilejowanej pozycji Kościoła katolickiego i tolerancji religijnej. Według wielu rodzimowierców te ostatnie są niewystarczające lub nie przestrzegane przez społeczeństwo. Te pierwsze natomiast wywołują oburzenie.

– *Domowemu się składało ofiary, nie modliło się do niego. (...) Samych modlitw... raz, że zachowało się niewiele, dwa że po prostu nie... yy... jeśli chodzi właśnie o kult domowy głównie składano ofiary, ii... w tej chwili na przykład dużo osób też tak robi* (K., ok. 35 l., W – 18).

Sposób, w jaki mówią rodzimowiercy wydaje mi się bardzo symptomatyczny. Językoznawca Marta Kopińska pisze:

„Język jest kopalnią wiedzy na temat człowieka i jego świata. Zawiera się w nim doświadczenie poprzednich pokoleń jego użytkowników, reprezentowany przez nich światopogląd oraz stereotypy zachowań utrwalone na przestrzeni wieków. Język ukazuje zatem, jak dana wspólnota językowa dokonuje interpretacji rzeczywistości” (Kopińska, 2011, s. 12).

Moim zdaniem codzienne i prawdopodobnie nieświadome posługiwanie się tak charakterystycznym słownictwem oraz używanie w odniesieniu do samego siebie czasu przeszłego świadczy o wysokim stopniu internalizacji „korzeni”, o których pisała Szczecińska-Musielak.

Określenie siebie jako „ja, Słowianin” umieszcza bowiem rodzimowiercę nie w innej perspektywie przestrzennej a czasowej. Nie chodzi tu o odniesienie się do terenu, tak jak to podejrzewałam na początku, do identyfikacji z wszystkimi krajami słowiańskimi. Chodzi o coś zupełnie innego – o odniesienie się do realiów sprzed powstania państwa polskiego i podkreślenie tożsamości kulturowej z „przodkami”.

„TO WSZYSTKO JEST DO DYSKUSJI”

W związku z głęboko zakorzenionym przekonaniem o tożsamości kulturowej rodzimowierstwa i religii dawnych Słowian, wyznawcom bardzo zależy na pozyskaniu wiedzy o czasach przedchrześcijańskich. Przekonałam się o tym, kiedy siedmiu rodzimowierców pojawiło się na jednym z wykładów, w których uczestniczyłam na studiach. (Badani znaleźli się w ‘cywilnej’ części mojego życia; przyznając, że przeżyłam wtedy coś w rodzaju szoku kulturowego). Był to oczywiście wykład na temat Słowiańszczyzny⁸.

Zgodnie z tym, co twierdzą naukowcy „próba odtworzenia historii religii słowiańskich jest skazana na niepowodzenie”, a „historia badań nad religią Słowian jest historią rozczarowań” (Eliade 1982; Urbańczyk 1967, cyt. za Pełka 2008, s. 63). Rodzimowiercy są innego zdania. Choć sami raczej nie prowadzą działalności naukowej w tym zakresie, chętnie wyszukują różnego rodzaju opracowania:

Znaczy, jest sporo książek, teraz wyszło jeszcze więcej, więc można sobie wybrać. (...) Gieysztor, Szyjewski, który jest uproszczoną wersją Gieysztora, Kowalik... bardziej w tę stronę. Znaczy, jak ktoś lubi czytać, to sobie znajdzie sporo pozycji (K., ok. 35 l., W – 18 (2)).

Takie tytuły potrafi wskazać niemal każdy z rodzimowierców. Wydaje mi się, że zdobywanie odpowiedniej wiedzy stanowi dla nich swego rodzaju moralny obowiązek

⁸ Był to jeden z 60 wykładów wygłoszonych przez prof. Roberta Marszałka w ramach zajęć „Idea jedności Słowian a historiozofia polska i europejska XIX i XX wieku”. Zajęcia te stanowiły przedmiot ogólnouniwersytecki na UW (tj. taki, na który każdy student może się zapisać, niezależnie od kierunku).

(choć z pewnością wielu z nich by zaprzeczyło; „obowiązek”, w dodatku „moralny” to pojęcie, które moi badani uznają za nieprzystające do swojej religii). Na zasadzie jednak lustrzanego odbicia, rodzimowiercy często wytykają chrześcijanom nieznamość Biblii czy katechizmu, brak zainteresowania własną wiarą, szcząc się jednocześnie swoją odmiennością pod tym względem.

Jeżeli byś poszła do tych dziewięćdziesięciu paru procent katolickiego społeczeństwa, każdego zapytała, żeby wymienił główne prawdy wiary, przypuszczam, że połowa z tego nie byłaby w stanie tego wymienić. Ty jesteś w stanie wymienić główne prawdy wiary? (M., 38 l., W – 75);

Ja, ja nie znam, ja nie wymienię, bo nie znam, ale ja, ja przynajmniej mam wytłumaczenie, że nie jestem katolikiem (M., 38 l., W – 75).

W tych zarzutach zdaje się pobrzmiwać potępięcza nuta, sugerująca duże znaczenie aspektu wiedzy w Rodzimym Kościele Polskim. Trudno o sympatyka lub członka, który nie posiadałby rozległej (w stosunku do reszty społeczeństwa) wiedzy na temat wczesnego średniowiecza:

Znaczy katechizmu jako takiego nie ma, ale... znakomita większość wyznawców... no, to są ludzie jednak odczytani... a jeżeli przychodzą tak zupełnie, zupełnie na świeżo, no to, podrzuca się im po prostu stos lektur, nie? (K., ok. 35 l., W – 18).

Jednocześnie jednak ten dający się zaobserwować pęd do wiedzy jest podyktowany względami praktycznymi:

Musiałabyś obejrzeć sobie wszystkich konwertytów, bo 90%, jak nie 99% rodzimowierców to są konwertyci. (...) I tak ich trzeba rozpatrywać. Znam paru konwertytów na inne religie. Też nie ma takiego, który bardzo dokładnie nie czytałby, w co wchodzi (K., ok. 35 l., W – 18 (2)).

Być może istotniejsze jest znaczenie tej wiedzy w osiągnięciu statusu żercy. Pytając, co trzeba zrobić, aby stać się żercą niezmiennie otrzymywałam tę samą odpowiedź: *No przede wszystkim trzeba dużo, dużo książek przeczytać...*

Trzeba jednak zaznaczyć, że treść tych lektur jest „do dyskusji”. Żaden z tekstów nie jest dogmatyczny – każdą z cech wskazanych w opracowaniach naukowych można uznać lub odrzucić, a przede wszystkim jej treść przekształcić. Każdy wyznawca, na podstawie znanych sobie książek – ale też własnej intuicji i wyobraźni – sam tworzy wizję religii słowiańskiej, którą wyznaje, i słowiańskiej kultury, którą chce kontynuować. W ten sposób zachodzi „dopasowywanie” do siebie historii i światopoglądu.

Praktykę tę ułatwia i legitymizuje – a także, wobec braku „kanonicznej” wersji stworzonej przez RKP, wymusza – brak pewników, a co za tym idzie wielość sprzecznych ze sobą tez, na temat prasłowiańskiej religii.

INDIE A SPRAWA POLSKA

Czuję się też w obowiązku wspomnieć o dodatkowym sposobie odtwarzania religii słowiańskiej, jakim jest czerpanie z religii „podobnych”:

...bardzo korzystne jest dla pogan, z różnych stron świata, eeem... może częsty kontakt ze sobą. Słuchanie co mają se do powiedzenia, no właśnie z tego względu, że... no, sądzą że źródło jest jedno, prawda? (K., 20 l., W – 61).

Ryzykując nadinterpretację można to uznać za odwoływanie się do przeszłości bardzo odległej, kiedy ludy indoeuropejskie tworzyły jedną kulturę. (Byłyby to więc czasy sprzed wydzielenia się Słowian).

Szczególnie popularnym źródłem jest tu hinduizm, a dokładnie Wedy indyjskie. Tekst „Rodzimowiercza tożsamość i jej źródła” (Potrzebowski 2008), który odebrałam jako napisany przez wyznawcę manifest, niemal w całości traktuje o Rygwedzie (utwór ten zdaje się być szczególnie bliski rodzimowiercom; napotkałam go w trakcie moich badań kilka razy).

O paralelach między religią indyjską a słowiańską miał być też zorganizowany wykład (niestety nie doszedł do skutku), a w powiązonym z rodzimowierstwem czasopiśmie *Tryglaw* ukazał się na ten temat wielostronicowy artykuł (*Tryglaw*, nr 13). Część rodzimowierców lubuje się też we wskazywaniu podobieństw pomiędzy sanskrytem a językiem polskim. („Wiesz, jak jest w sanskrycie mówić? (...) Gadaci”).

Tworzona na takich podstawach rekonstrukcja idzie czasami w zaskakujących kierunkach:

Przecież Słowianie też mieli jakiś swój rodzaj jogi. Poł... joga, czyli połączenie. Prawda? Czyli... tak jak Budda mówił, no (M., 57 l., W – 27 (2)).

Świadczy to zapewne o synkretyczności rodzimowierstwa i wspomnianym przeze mnie pokrewieństwie z duchowością Nowej Ery. Trzeba jednak zaznaczyć, że tego typu fascynacje w samym RKP są słabo reprezentowane i rzadko tak wyraziste jak wypowiedź, którą zacytowałam.

KONTAKT Z NATURĄ

Opisując sposoby tworzenia „sytuacji pierwotnych i prawdziwych” warto też zwrócić uwagę na miejsce przeprowadzania święta – jeżeli to tylko możliwe jest to las lub łąka, ewentualnie park. *Ja kiedy wchodzę do lasu, wchodzę jak do świątyni*, powiedziała mi jedna z rozmówczyń (35 l., W – 44). Chram Mazowiecki, który jest położony na terenach działkowych, stanowi niewielki drewniany budynek konstrukcją przypominający altankę; stoi na dużej pości trawnika, na którym odprawia się obrzęd.

Można to uznać za przejaw dążenia do bliskości z naturą – które jest jednym z haseł programowych rodzimowierstwa – a także deklarowanego przez wielu wyznawców panteizmu:

OP: *Twoi bogowie są naturą?*

– *Tak. Tak. Rodzimowierstwo jest kultem natury. I kierujemy się prawami natury. To są jedyne prawa które nie podlegają żadnej dyskusji.*

OP: *Czyli czcząc...*

– *Czczę słońce, czczę ziemię, czczę ogień, to są świętości obiektywne (K., 35 l., W – 44).*

Wydaje mi się jednak, że przedstawiona przeze mnie praktyka ma także inny wymiar. Moi rozmówcy często powtarzali, że żyją tak jak przodkowie – zgodnie z rytmem przyrody. (Ten styl życia przejawia się zaznaczaniem zmian pór roku poprzez święta, szacunkiem, traktowaniem lasów jak świątyni i – przynajmniej w deklaracjach – dążeniem do czystości i ochrony wszelkich terenów zielonych). Myślę, że należy zaznaczyć, za innymi podejmującymi ten temat badaczami, że „pożądana i deklarowana pierwotność dotyczy także bliskiego kontaktu z naturą” (Szczecińska-Musiela 2008, s. 43).

STROJE HISTORYCZNE, STROJE OBRZĘDOWE

Pomimo stwierdzeń, że na obrzędy „każdy może ubrać się, jak chce”, duża część wyznawców przychodzi w strojach „wczesnośredniowiecznych”.

Trzeba być ubranym... są... to są obrzędy na świeżym powietrzu, tak? Po prostu trzeba być ubranym stosownie do sytuacji, tak? W miarę wygodnie, ee... czysto, schludnie...

Część osób chętnie się ubiera w stroje średniowieczne, żeby... podkreślić po prostu uroczystość tego momentu, tak? (K., ok. 35 l., W – 18).

Rodzimowiercy mają kłopot ze wskazaniem przyczyn swojego wyboru. Trudno jednak uznać by sposób ubierania się był tutaj przypadkowy bądź pozbawiony znaczenia; stroje te są często szyte specjalnie (a niejednokrotnie wyłącznie) po to, by założyć je na obrzędzie:

OP: *Od jak dawna nosisz strój średniowieczny, co Cię skłoniło?*

– *To nie tyle miał być strój średniowieczny, co bardziej obrzędowy (M., 38 l., W – 75 (2)).*

W dużej mierze jest to swego rodzaju element dekoracyjny, obrany przez rodzimowierców intuicyjnie:

Ja, moim marzeniem jest to... po prostu no... taką konwencję chciałbym, żebyśmy przyjęli po prostu. (...) Tutaj nie ma czegoś takiego, że to musi być, no... y, wszyscy mają kopię oryginału i tak dalej, nie. Nie. Nie, to to.. to jest.. jest to trochę scenografia, rozumiesz? (M., 57 l., W – 27 (2)).

Ta „scenografia” kojarzy się z odtwórstwem historycznym, graniem – udawaniem. Strój obrzędowy jest po części kostiumem, co budzi duże kontrowersje. Mimo to trend ten jest bardzo popularny, i nawet jego zadeklarowani przeciwnicy po części mu się poddają.

Wychodzę z założenia, że jak mamy 21 wiek to ja nie widzę sensu przebierań historycznych. Owszem, ja jako żerca, mam swój strój (...) to jest strój, który ma mnie odróżniać od reszty, że ja prowadzę obrzęd, tak, na tej zasadzie (M., 27 l., W – 10 (2)).

Jeden z moich rozmówców określił zakładanie na czas obrzędu takich strojów jako „dodatkowe wejście w tamtą mentalność”. Wydaje się, że tego typu „dekoracja” ułatwia odczuwanie sytuacji obrzędu jako czegoś, co jest „pierwotne, naturalne, a także prawdziwe” (Szczecińska-Musielak 2008, s. 46), zgodnie z ideą korzeni.

SIEMOWIT, PIAST, DOBRAWA...

Co ciekawe, rodzimowiercy przyjmują też chętnie archaiczne lub archaicznie brzmiące imiona. Są to na przykład Piast, Siemowit, Dobrawa – imiona pochodzące od znanych postaci historycznych, ale też Ratomir czy Sambor, o niejasnej proveniencji.

Część z imion zostaje przyjęta w trakcie kosoplecin⁹ lub postrzyżyn¹⁰, rytuałów, które w odtwarzanym okresie stanowiły obrzęd przejścia między dzieciństwem a dorosłością, a dziś przez wielu wyznawców traktowane są jako obrzęd inicjacji w rodzimowierstwo.

Są też imiona, które pojawiają się ze względu na działalność wyznawcy w grupie rekonstrukcyjnej, potem używane przez niego wśród rodzimowierców. Społeczności te zresztą zwykle przenikają się, członkowie grupy (jeżeli jest to grupa odtwarzająca wczesne średniowiecze) spotykają się często na rodzimowierczych obrzędach. Wielu odtwórców, wiedząc o organizacji obrzędu, przychodzi w charakterze tzw. rodzimokulturowców, którzy „mają swoją religię, nie rodzimowierczą, ale świadomie przychodzą na obrzędy na przykład ze względu na szacunek dla przodków” (M., 57 l., W – 27).

Trzecia grupa imion czy przezwisk wiąże się z aktywnością rodzimowierców w internecie: podawane na forach i stronach www „nicki” nader często przenoszą się do świata realnego. Również wiele przezwisk innego pochodzenia utrwała się ze względu na komunikację on-line między niezbyt często spotykającymi się „w realu” wyznawcami.

Jest to ciekawa paralela z odtwórstwem historycznym, gdzie obieranie nowych „starych” imion jest powszechną praktyką. Wbrew niechęci większości zainteresowanych, rodzimowierstwo zdaje się być nieodłączne od rekonstrukcji historycznej. Rozmawiając o kwestii zakładania na święta strojów historycznych i traktowania ich jako obrzędowe jeden z badanych powiedział mi:

Są związki, które próbują się oddzielić od odtwórstwa historycznego, przynajmniej oficjalnie, a w rzeczywistości jednak i tak to robią. W przypadku RKP nie ma takiego problemu (M., 38 l., W – 75 (2)).

Rodzimy Kościół Polski rzeczywiście nie ma takich dążeń. Nie tylko w pełni akceptuje zakładanie średniowiecznych strojów na czas święta (praktyka ta jest szczególnie częsta wśród żerców), ale też angażuje się w różne „świeckie” inicjatywy

⁹ Jest to rytuał przejścia, po którym dziewczynka stawała się panną; polegał on na zapleceniu „kos”, czyli warkoczy.

¹⁰ Jest to podobny rytuał przeznaczony dla chłopców. Polegał na ścięciu dziecku włosów, co symbolizowało przejście spod opieki matki pod opiekę ojca.

powiązane właśnie z rekonstrukcją historyczną. Szczególnie interesująca jest działająca przy Kościele grupa Swentowie, w której statucie zapisane jest, że przystąpić do niej może tylko rodzimowierca – choć niekoniecznie członek RKP.

PODSUMOWANIE

Rodzimy Kościół Polski to środowisko i instytucja powstałe niedawno. Jego źródła ideowe wywodzą się z New Age, co daje się zauważyć w poglądach deklarowanych także przez moich rozmówców. Jednak „sednem” tej religii, co łatwo zauważyć pytając o przyczynę konwersji, jest jej powiązanie z dawnym pogaństwem, obecnym na ziemiach polskich w czasach przedchrześcijańskich. Rodzimowierstwo i religia dawnych Słowian to jednak zjawiska rozłączne – wiąże się je poprzez system odwołań historycznych, które pozwalają na stworzenie „korzeni” – „sytuacji, postrzeganych jako pierwotne lub prawdziwe.”

Niniejszy artykuł nie stanowi kompletnej listy odwołań historycznych obecnych w RKP. Wskazałam tylko kilka przykładów, nieopisane pozostają tendencja do posługiwania się replikami archeologicznych znalezisk zamiast tworzenia nowych wizerunków bóstw, wspomniane tylko nadanie nowej funkcji dawnym rytuałom przejścia, częste wśród rodzimowierców zaangażowanie w odtwórstwo historyczne. Przeanalizowanie wszystkich tych aspektów, jeśli uznać to za możliwe, wymagałoby napisania encyklopedii neopogaństwa.

LITERATURA

- Barcikowska Alicja 2009, Autoportret polskich (neo)pogan. Prezentacja wyników ankietowych, [w:] *Neopogaństwo w Polsce*, tom 2, red. A. Gajda i J. Majchrowski, *Państwo i społeczeństwo*, t. 9, z. 4, s. 23–44.
- Giddens Anthony 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa.
- Hall Dorothea 2007, *New Age w Polsce: lokalny wymiar globalnego zjawiska*, Wydawnictwa akademickie i profesjonalne, Warszawa.
- Kopińska Marta 2011, *Język jako narzędzie interpretacji rzeczywistości – językowy obraz świata*, www.ehu.es/ojs/index.php/Mundo/article/download/1580/1252.
- Pasek Zbigniew 2008, Neopogaństwo w Polsce a duchowość New Age, [w:] *Neopogaństwo w Polsce*, red. A. Gajda i J. Majchrowski, *Państwo i społeczeństwo*, t. 8, z. 4, s. 203–212.
- Pełka Leonard 2008, Przeszłość i teraźniejszość. Ślady wierzeń słowiańskich w kulturze polskiej, [w:] *Przeszłość i tożsamość. Społeczno-kulturowe aspekty polskiego neopogaństwa*, red. P. Wiench, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 63–72.
- Potrzebowski Stanisław 2009, Rodzimowiercza tożsamość i jej źródła, [w:] *Neopogaństwo w Polsce* tom 2, red. A. Gajda i J. Majchrowski, *Państwo i społeczeństwo*, t. 9, z. 4, s. 93–106.
- Simpson Scott 2000, *Native faith: Polish neo-paganism at the brink of the 21st century*, Nomos, Kraków.
- Szczecińska-Musiela Ewa 2008, Antropologiczne i socjologiczne aspekty korzeni, [w:] *Przeszłość i tożsamość. Społeczno-kulturowe aspekty polskiego neopogaństwa*, red. P. Wiench, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 35–48.

- Thomas Nicholas 1992, The inversion of tradition, *American Ethnologist*, t. 19, z. 2, s. 213–232.
Tomasięwicz Jarosław 1994, Stare religie nowej ery. Głównę nurty współczesnego neopoganizmu, *Nomos – kwartalnik religioznawczy*, nr 5–6.
Wilkowski Ratomir 2013, Rodzimowierca, poganin, neopoganin, *Gniazdo*, nr 1 (13).

Dokumenty:

- Deklaracja przystępienia RKP,
- Broszura RKP.

OLGA PAWLIK

“WE FOLLOW THE PATH OF ANCESTORS” – REFERENCES TO THE PAST
IN THE NATIVE POLISH CHURCH

Key words: Neopaganism, Historical reenactment, Polish Native Church, Slavs, New Age

The article examines relation between neopagan native faith and reenactment movement at an example of the Native Polish Church members. Instead of presenting reenactment events in which they participate, it focuses on certain attitude towards the past which characterizes both the faithful and reenactors. They all feel a certain bond to the early medieval Slavic legacy and continue it, some of them combining participation in the Church with reenactment. The author interprets ethnographic data showing how the bond to the past is understood and in which aspects of life it plays a crucial role. The feeling of connection to the early medieval Slavs is, however, examined critically and the author defends thesis that sources of contemporary renewal of native religions should be seen rather in the idea of New Age movement and not in the notion of historical continuity.

K. B.-O.

Adres Autorki:

Olga Pawlik

e-mail: olaiolga@gmail.com



Święto Rękawki, Kraków 2013, fot. Paweł Baraniecki